Nr. 191. We Lwowie, Środa dnia 21. Sierpnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie bez Tyg. Niedz.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii . . 6 „ „ Francji i Anglii . . 23 franków. „ Włoch . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Organizacja Austrji.

I.

Debatte wiedeńska zamieściła w dwóch numerach artykuły: *Idea programu*, jako listy pewnego obywatela z Wyższej Austrji.

Nie możemy dopuścić, aby artykuły te przeszły bez zanotowania w naszym dzienniku, bo dotyczą organizacji całej monarchii i krajów koronnych, a więcej z nich duch pojednania i sprzymierzenia ludów Austrji, ów jeden jedyny, który państwu może dać siłę twórczą, i służyć za cement spojenia dla różnobarwnego organizmu, organizmu, wystawionego na tyle rozkładowych wpływów naszego wieku, a jednak koniecznego dla powszechnej sprawy cywilizacji i dla szczęścia ludów, których los opatrzności z jego losem związał. Pod tym względem autor artykułów nie uwodzi się wyrażając życzenie, aby program ogłoszony mógł z czasem nabrać znaczenia, jakie przypadło w udziale ogłoszonemu niegdyś programowi Deaka. Po za usiłowaniami bowiem, którymi kierować będzie szczera chęć pogodzenia, pojednania ludów, zharmonizowania z sobą różnorodnych interesów i dążności dla wspólnej siły, a to bez względu na jednostronne pomysły, z wyrzeczeniem się zachcianek przewodzenia, — po za takiemi usiłowaniami nie znajdzie się zbawienie dla Austrji.

Rzadko brzmią jednak w podobny sposób głosy, z Wiednia pochodzące, a gdy formułować ogólne chęci przychodzi, tak rzadko organa opinii wiedeńskich dają rękojmię rzeczywistego przejęcia się niemi, że dziennikowi *Debatte* należeć się będzie cześć inicjatywy, jeśli w tym kierunku usposobienie przeważy po nad dzisiejsze walki i konieczność wyłącznego baczenia na całość praw, jednakowo świętych, a przecież nieuznawanych i narażonych.

Program urządzenia Austrji, jaki pod wpływem tak błogosławionych usposobień zacny obywatel wyższo-austrjacki wysnuwa, zaiste, nie wiele się różni od tych pojęć, jakieśmy wypowiedzieli, gdy nasza delegacja traktowała z dzisiejszym panem kanclerzem, o nie stawianie opozycji jego rajchsratowym zamiarom. (wówczas w artykułach: o układach z panem Beustem). Idąc porządkiem myśli wiedeńskiego dziennika, tak się program rozwija. Reichsrath dla lepszego podobieństwa z drugą połową monarchii nazwany Reichstagiem, stanowi o liście cywilnej, o rekrutacji, o budżecie przedlitawskich ministerstw, w materji podatków pośrednich, co do wyznaczenia kwoty ciężarów bezpośrednich przypadających na każdy kraj koronny z osobna, pod względem sprawdzania rachunków, zarządu własnością państwa, w materji monetarnej i banków emisyjnych, co do kredytu państwowego, w materji handlu i przemysłu, w ogólnem prawodawstwie cywilnem i karnem, co do praw zasadniczych, jak prawo stowarzyszeń, obywatelstwa, języków ludów monarchii itd., nareszcie w przedmiocie dotyczącym najwyższych szkół, uniwersytetów i akademij technicznych.

W zakres sejmów krajowych przypadłoby więc: prawo gminne i powiatowe: szkoły ludowe i średnie; nałożenie i pobór podatków bezpośrednich, odpowiednio do wyznaczonej przez rajchsrat kwoty; rolnictwo i kredyt krajowy; materje policji lokalnej, jak policja zdrowia, lasów itd.

Program wyższo-austrjacki w ten sposób pojmując rozszerzenie kompetencji sejmów, żąda zarazem odpowiedniej reorganizacji władz krajowych, a zatem, rozszerzenia władzy namiestnika tak, aby nie potrzebował w każdej rzeczy odnosić się do Wiednia, jak się dziś odnosi, a przytem mianowania przez koronę takich radzców namiestnictwa, którzyby przed sejmami krajowemi równie byli odpowiedzialni, jak ministrowie przed rajchratem czy rajchstagiem.

Cały prawie drugi artykuł w *Debatte* jest poświęcony upomnieniu koryfeuszów centralizmu w wiedeńskim Reichsracie, aby pod względem wyboru delegacji przedlitawskiej do obradowania nad sprawami wspólnemi wraz z delegacją sejmu węgierskiego, nie natężali strony, żądając wyboru przez cały Reichsrath z całego reichsrathu, bez względu na odrębność krajów i królestw; aby z pospiechem przyjęli ustępstwo polskiej delegacji, zgadzającej się podobno na wybór delegacji w Reichsracie wprawdzie, lecz w grupach oddzielnych krajowych delegacyj i przez te delegacje, aby naśladowali nareszcie w tym przedmiocie pojednawczość Węgrów.

Debatte ma słuszność, surowo upominając centralizatorów przedlitawskich, bo rzeczywiście strona ta zbyt silnie natężona, kosztem poczucia odrębności reprezentantów potężnych indywidualności zbiorowych w monarchii, może pęknąć, i lepiej niech pęknie, niż ma trwać, niezdolna przyjąć głosu żywego, z przymusowem zatraceniem oddźwięku krajowych wyobrażeń i interesów.

Jakkolwiek podobne wyrażonym w *Debatte* wyjawiliśmy życzenia, gdy rzecz szła o układy naszych reprezentantów z prezesem gabinetu, to jednak wiązały się one wówczas z szczegółowem zdarzeniem, korzystania z dobrych chęci rządu do porozumienia, były przedewszystkiem przypomnieniem naszym delegatom tych opinii kraju, o ile my ich świadomi, od których ustępując różnemiby poszli od krajowoj publiczności drogami, a choćby najzupełniejsze porozumienie z rządem przyprowadzili do skutku, na niby się ono monarchii nie przydało, narażając tylko na zobopólne zawody. *Debatte* na ogólniejszem od nas staje stanowisku, ukonstytuowania zachodniej połowy monarchii; a tak rzadko przychodzi mieć do czynienia z pomysłami wiedeńskiemi w tym przedmiocie, które by szanowały interesa i opinie nieniemieckich krajów, że z radością powitaliśmy głos wyższo-austrjacki i raz jeszcze dotykamy przedmiotu, pewni, że każde wyjaśnienie nie pozostanie bezpożyteczne, bo *Debatte* wystąpiła w imię jedynej zbawczej idei, która nieochybnie doprowadzić musi do szczerego porozumienia i do tryumfu nad trudnościami.

Pytamy więc naprzód siebie i autora idei programu, czy jest doprawdy możliwy jednakowy zakres prawodawczy wszystkich sejmów, jednakowe przyznanie im samodzielności? Równe, równoznaczne, być może — jednakowe, podług nas, nigdy.

Aby przekonać się o niemożliwości takiego ujednostajnienia, nie potrzebujemy wdawać się w szerokie wywody. Dosyć wskazać te wielkie przyczyny, dla których różne być muszą konstytucje krajów rozmaitej natury, i niejednakowy zakres swobód konstytucyjnych miejscowych.

Tu prawie sam jeden wzgląd materjalny na cyfry ludności wystarcza, aby niemożliwość ujednostajnienia wykazać. Czy sposób zaiste, aby równie rozwiniętą posiadał konstytucę kraj kilkumiliónowy, w którym się znajdują warunki prawie państwowego życia, a kraj o 140 lub choćby 7minkroćstotysięcznej ludności, w którym każde dążenie nazwać można zachceniem pojedyńczych obywateli, a konstytucyjne kierunki zwać nazwiskiem pojedyńczych ludzi.

Pełne życie konstytucyjne przynosi z sobą rozwinięcie stronictw krajowych. W jednych krajach będą to stronnictwa polityczne, bez walki których nie ma życia konstytucyjnego, w drugich będą to sformowane koterje, z ich nieznośną przewagą dla ludzi i innych koterji.

W tych ostatnich krajach, nawet prawodawstwo gminne ostrożnie musi być wykonywane, aby się nie stało narzędziem, zapewniającem dla koterji przewagę.

W takim kraju, gdzie wszyscy osobiście są ze sobą znajomi, lepiej unikać nawet rozkładu bezpośrednich podatkow jeśli to możliwe; gdy przeciwnie w drugiej kategorji, dla dobrego gospodarstwa krajowego nie wystarczy zarząd samemi li podatkami bezpośredniemi.

W przedmiocie kultury krajowej trudno również aby sejm kraju decydował, jeśli nie wszystkie jej warunki w granicach samego kraju się znajdują, lub też radzenie nie na wiele się przyda nie rozporządzając ściśle łączną całością ekonomiczną. Sejm pod tym względem nie przekroczy granic komisji rolniczych, lub przekraczając powikła chyba naturalne funkcjonowanie interesów.

Oprócz powyższych stanowczych względów przychodzą jeszcze inne, nie mniej ważne, odmienne warunki przeszłości, odmienny stopień rozwoju krajowych ludności. Różnolitość tu tak daleko posunięta, że wymagałaby prawie odmiennego prawodawstwa ogólnego. Odrzuciwszy na bok zarozumienie patryotyczne, przyznać musimy, że n. p. stan cywilizacji mas w Galicji, niższym jest od stanu ludności obu Austryj. Być może, że nie nasza w tym wina, lecz nie mniej istnieje fakt, z którym się liczyć wypada.

Liczyć się wypada również, czemuż szczerze nie mielibyśmy powiedzieć, z temi nieujętemi pragnieniami politycznemi, jakie się znajdują w narodzie, z szlachetnemi ideałami, do których dąży. Wszak bez tych pragnień wyższej natury nie ma prawdziwej moralności, wszak bez ich zaspokojenia, zabraknie pobudek rzeczywistego postępu, lub niezaspokojona potrzeba politycznego życia wyleje się na drogi, niezgodne z interesami państwa. Ludność wyższej Austrji znajdzie zaspokojenie tych pragnień, w życiu politycznem Wiednia, w funkcjach centralnego parlamentu. Dla naszej ludności, to co tam się dzieje nie wystarcza, obce jej, i naprawdę obchodzi tylko niezmierną mniejszość ludzi wysoko wykształconych lub bezpośrednio do życia centralnego wmięszanych.

Dla tamtych krajów reichsrath będzie i być powinien jakimś wyższym organem ich własnego życia politycznego, dla nas organem tylko załatwiania spraw wspólnych, jak każda inna centralna instytucja; źródłem w wreszcie którem się odświeży poczucie wspólności, regulatorem, aby zharmonizować dokonany rozwój, i zabezpieczyć dalsze kierunki od zbytniego rozstrzelenia.

Gdy taka jest różnica w położeniu i w potrzebach konstytucyjnych krajów koronnych, po cóż się ubiegać za nadaniem jednostajnych i monotonnych form rozwoju, po co wyposażać jednych tem czego nie żądają, drugim odmawiać tego, bez czego ani żyć mogą, ani pracować skutecznie na wspólnem polu?

Jedyną zasadą w tym względzie wydaje nam się, aby nie pozbawiać nikogo, bez jego własnej woli, praw już nabytych. Tak, jak jedyną koniecznością szczerze przyjętego dualizmu, aby centralna reprezentacja krajów koronnych, dla nich wszystkich, była wyposażona temi kompetencjami, tą władzą prawodawczą, jaką mieć będą delegacje, z łona reprezentacji obu połów powstałe. Reszta względną nam się być wydaje, i nie zależyć bynajmniej od analogii dualistycznych, ani też koniecznie w jednakowy sposób, jednemi drogami ma być załatwioną. Idea dualizmu stanowi dziś ducha, utrzymującego monarchię, lecz dla uniformu dualistycznego, bynajmniej życie samo i jego warunki nie potrzebują być poświęcone.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 19. sierpnia. Niektóre dzienniki tutejsze usiłują nadać przyjęciu, jakiego doznali Napoleon III. i jego małżonka ze strony Niemców w południowych państwach i w Austrji, taką barwę, w jakiej sami widzą zjazd monarchów w Salzburgu. Tendencyjne to przedstawienie usposobienia ludności niemieckiej nie

O szlachcie moskiewskiej,

(Szkic historyczny)

(Ciąg dalszy.)

Lecz Samozwaniec był tylko narzędziem. Nie minął rok od wstąpienia jego na tron, a utworzył się spisek, zrobiło się powstanie, samozwańca zabito i bojarowie obrali nowego cara ze swego grona, ograniczywszy go bojarską radą. Bojarowie dopięli celu, rząd był w ich ręku, lecz o ile byli przebiegłymi w intrygach, o tyle byli także niezdolni do rządzenia państwem. Wywoławszy wszystkie ciemne społeczne siły, nie umieli potem poskromić je, tak, że sami wkrótce musieli powstać przeciwko obranemu carowi. Książe Szachowski i Tielatiewski zaczęli zbierać wojsko, rozpuszczając wieść że carewicz Dymitr żyje. Był to chłop Tielatiewskiego, który wydając siebie za cara stanął pod murami Moskwy. Szujski jednak zabił Samozwańca, ukarał powstańców, lecz głównych winowajców nie ośmielił się pociągnąć do odpowiedzialności. Zjawił się nowy samozwaniec, — żyd, i natychmiast poddali mu się bojarowie książęta Rostowski, Trubecki, Trojekuzów, Mieszczerski, Czerkaski, Pleszczejew. Samozwaniec rozdawał miejsca i ziemie, a bojarowie za te dary obiecywali mu wszystko. Ale pojawił się wkrótce Zygmunt III. król polski, wkroczył w granice państwa i obległ Smoleńsk. Bojarowie stracili Skopina, jedynego zdolnego przewódzcę, któremu można było powierzyć obronę państwa. Po nim zleciał z tronu i sam car, osadzony przez bojarów, a bojarska rada pozostała na czele rządu.

Natychmiast wysłano do Zygmunta posłów z prośbą, żeby Władysław, syn, jego osiadł na tronie, wydali mu przeszłego cara, oddali Moskwę i kazali poddać się Smoleńskowi królowi polskiemu, nazywając go *samodzierżcą* całej Moskwy. Do obozu pod Smoleńskiem zaczęli zjeżdżać się bojarowie z darami i pokłonem, żeby uprosić sobie dotacje i miejsca. Gdyby Zygmunt III. ocenił wysokość swego położenia, zmieniły by się zapewne losy ludzkości, lecz głupiemi wymaganiami co do religii, zraził nie bojarów, bo tych niczem zrazić było niepodobna, lecz lud i mieszczaństwo, którzy powstali, i po długich walkach zmusili Polaków do ustąpienia ze stolicy i z moskiewskiego państwa.

Nowo wybrany car Michał Romanów, jedyny syn własnego ojca z całej rodziny Romanowych, był małoletni, dlatego też bojarstwo przy nim miało bardzo wielką siłę. Ludzi, wracających z niewoli polskiej, bojarowie zabierali do siebie robiąc ich swemi niewolnikami. „Posadziwszy na tronie cara, mówi tegoczesny historyk, wzięli od niego przysięgę, że nikogo z bojarów karać śmiercią nie będzie, lecz ograniczy się na wygnaniu. Za wygnanymi zaś prosili potem i otrzymywali przebaczenie. Całą ziemię rozdzielili między siebie, zabrali carskie wsie, a książki gdzie dobra koronne były zapisane, popalili. Na rozchody carskie z całego państwa zbierano podatki i piątą część majątku włościan a to co należało do niego, rozkradali. Tak rządzili ziemią moskiewską bojarowie owego czasu.“

Aleksy, następca tronu po Michale, korzystając z pokoju zebrał władzę w ręce i przycisnął bojarów. Ci, straciwszy przeszłe znaczenie przycichli, i nie śmieli bardzo jawnie występować, bo car był srogi. Lecz im pozostało jeszcze jedno pole do intryg. Było to „*miestniczestwo*“ czyli nieskończone spory o starszeństwo.

Już widzieliśmy wyżej, że bojarowie nie mieli najmniejszego pojęcia o osobistej godności człowieka, lecz zcierpieć nie mogli, żeby ktoś niższego rodu, zajął wyższe od nich miejsce, chociażby u stołu cesarskiego. Była to dla nich największa obraza jaką im można było zadać. „Car, powiada historyk Kaszychin, każe siłą posadzić do stołu, a on się sprzeciwia. Lecz gdy go posadzą, on się wyrywa, podłazi pod stół i krzyczy żeby mu lepiej głowę ucięto jak sadzono niżej od młodszego. Za co prowadzą go od stołu do przedpokoju, biją niemiłosiernie batogami i osmagawszy doskonale, przyprowadzają nazad żeby dojadał pieczeni i pirogów, na miejscu, które mu przeznaczono.“ Toż samo bywało na wojnie i w służbie państwa. Stosunki familijne były bardzo poplątane i nie można było zrobić żadnego odznaczenia, żeby nie obrazić kogokolwiek. Każdy pojmie jakie szkody z tego spływały na państwo: bojarowie nie przyjmowali miejsc, uciekali z pola bitwy. Kłótniom końca nie było. Całe 16. i 17. stólecie były napełnione temi sporami.

Nakoniec w roku 1682 następca Aleksego — Fiedor kazał spalić książki, tyczące się starszeństwa bojarów, a pozostawił tylko genealogiczne książki, dla zachowania pamięci o przodkach. Chociaż do książek tych przez pospiech nie weszło wiele starodawnych rodzin, lecz możemy z nich utworzyć sobie pojęcie o składzie starożytnego moskiewskiego szlachectwa.

Rozpatrując pochodzenie oddzielnych rodów znajdujemy, że z wyjątkiem 164 rodzin Rurykowiczów, potomków książąt Wariagskich i 96 rodzin, niewiadomo zkąd przybyłych, w księgach genealogicznych znajduje się tylko 36 rodzin czysto moskiewskich, a 551, które przybyły z z różnych miejsc do Moskwy, a mianowicie: 65 rodzin z Francji, Anglii, Włoch, Austrji, z Węgier i Prus; 215 rodzin przybyłych z Litwy i z Polski; z Niemiec i Waregów 56; z Grecji i Serbii 17; z tatarskich hord, Persji i Gruzji 146. Z tej krótkiej tabliczki statystycznej, pojmujemy, dla czego w szlachcie moskiewskiej nie mogło wyrobić się żadne wyższe uczucie nad korzyść osobistą: zbiegi z własnej ojczyzny, awanturnicy szukający karjery, nie mogli myśleć o szczęściu tej ziemi, w której żyli: oni pchali tylko rządy do ciągłych wojen i zaborów, spodziewając się przytem okroić cokolwiek dla siebie przy podziale zdobyczy.

Ze zniesieniem „miestniczestwa“ i wstąpieniem na tron Piotra I. kończy się znaczenie bojarstwa. Miestniczestwo dawało im możność nie przyjmować do obozu swego ludzi nizkiego pochodzenia, nawet ulubieńcy carscy nie mogli przebić tej przegrody. Piotr I. wprowadził tabelę o rangach, według której, każdy co dobrał się do rangi wyższej, mógł zająć i najwyższe miejsce, nie zważając na swoje pochodzenie. Piotr na pierwsze miejsce po sobie posadził Mieńszczykowa, który niegdyś przedawał bliny. Kolegia czyli ministerja napełniły się do niewoli wziętymi Szwedami; z zagranicy byli sprowadzeni zdolni ludzie, którym rozdano najwyższe miejsca w państwie. Tym sposobem stare bojarstwo musiało się zmieszać z przychodniami i utracić wszelkie znaczenie, dotychczas oparte tylko na tradycji.

Po śmierci Piotra I. bojarowie jeszcze raz podnieśli głowę. Zaczęły się intrygi i walki partyj przydwornych, z których jedna chciała wprowadzenia starego porządku rzeczy, a druga nadania Moskwie konstytucji, w której władza najwyższa byłaby ograniczona przez szlachtę, jak to miało miejsce w Polsce i w Szwecji, urządzając radę oligarchiczną obok tronu. Lecz tu zrobiono omyłkę. Dwa rody Dołgorukowych i Golicynów chciały całą władzę zatrzymać przy sobie, nie dopuszczając innych do podziału korzyści; to obudziło niechęć innych i intrygi, które zniszczyły plan, ukartowany przez pierwszych. Główni przewódzcy byli aresztowani i ukarani śmiercią, a „samodierżawna“ władza znowu zajaśniała w Moskwie w całej swej sile.

Była to ostatnia próba wskrzeszenia starych pretensyj. Po tej próbie starożytna szlachta zlewać się zaczęła z nowemi rodami; obydwie stawały rzędem w przedpokojach carskiego pałacu, razem całowali ręce byłemu koniuszemu, Bironowi, i jego Niemcom, razem pomagali mu stanąć na czele rządu, razem schlebiali carom i ich ulubieńcom, razem należeli do przydwornych intryg, i razem zabijali carów, których się bali. Lecz o prawach bojarskich już nigdy nie wspomniano. Prawie wszyscy, którzy odgrywali jakąkolwiek rolę w carstwie moskiewskiem, powstali z nicości. Takiemi byli: Mieńszczyków, Biron, Szuwałowy, Razumowscy, Orłowy, Potemkin, Zubowy, Arakczejew, Osterman, Bestużew, Panin, Bezborodko, Sperański, Rumiancow, Suwarow, Kutuzow, Barklaj de Tolli itd.

Szlachta moskiewska, siłą zmuszona przez Piotra do zbitenia się z narodami zachodniej Europy, przyjęła tylko powierzchowną ogładę, odzienie, mody, lecz nie przyjęła prawdziwego wykształcenia, rozumu państwowego, miłości do nauk i sztuk pięknych. Ona zapomniała prawie swego języka, zaczęła gardzić ojczyzną i ludem, a oddzieliwszy się od niego utworzyła swój świat, gdzie nie ma ani narodowej ani kosmopolitycznej cywilizacji, ani pojęcia o obowiązkach swoich. Ona znała tylko swe własne korzyści, i otoczywszy cara niemieckiego pocho-

udaje się jakoś tym dziennikom, i korespondenci ich sprzeciwiają się często samym sobie. Tak n. p. donoszą raz z wielką ostentacją, że tłumy, które zbiegły się, by widzieć trzeciego Napoleona na ziemi niemieckiej, zachowały się obojętnie, że miasto Salzburg nie robiło żadnych przygotowań do przyjęcia i t. p. — drugą zaś razą wygada się ten sam korespondent, że powitanie było pełne zapału, że biją się prawie o bilety na przedstawienie teatralne, na którem mają być Napoleon III. i Eugenia. Już samo uczucie ciekawości i ochota do gapienia się, w wysokim stopniu właściwa ludności wielkich miast w ogóle, sprawia, że natłok wszędzie był ogromny, którędy cesarstwo francuzcy przejeżdżali. To spowodowało, że dla utrzymania jakiego takiego ładu i porządku zabroniono publiczności w Monachjum i Salzburgu wstępu na dworzec. To dało powód do różnych alarmujących pogłosek, które powtarza wczorajszy *Fremdenblatt* w telegramie z Salzburga. Telegram ten brzmi:

„Wiadomości jakoby burmistrz salzburgski z powodu przybycia cesarza Napoleona otrzymał listy z groźbami i wezwaniami do nieprzychylnych demonstracyj, zdaje się potwierdzać. Listy te były częścią bezimienne, a częścią podpisane przez stowarzyszenia niemieckie. Natomiast otrzymano tu z Petersburga pewną wiadomość, że Napoleon w wrześniu przybędzie do Petersburga, i odwidzi cara."

A więc Napoleon, rozdąsany tak niegrzecznem przyjęciem, ze strony Niemców, ma według *Fremdenblatu* jechać do Petersburga, żeby sobie t a m zapewne szukać sprzymierzeńców. Rzecz oczywista, że zdaniem *Fremdenbl.* Napoleon, jak kawaler starający się o pannę, da się zrazić rekuzą, zawartą w listach bezimiennych, wystosowanych do burmistrza salzburgskiego, i że z rzeknie się zbliżenia do Austrji, dla złego humoru kilku dzienników centralistycznych w Wiedniu. Nadoleon III. musiałby więc czerpać swe je informacje o stosunkach austrjackich wyłącznie z kronikarskich wiadomości *Fremdenblatu, Morgenpostu, N. fr. Presse*, i nie wiedzieć, że pisma te nie są wyrazem opiniji większości, ani nawet imponującej jakiej mniejszości ludów austryjackich.

Pokazuje się, że ci, którzy od początku powątpiewali, żeby Kossuth przyjął wezwanie swoich wyborców, mieli słuszne przeczucie. W liście do wyborców okręgu Jaszladany, który ogłaszają „Hon" i „Magyar Ujsag" z 17. b. m., oświadcza Kossuth, że w obecnych stosunkach nie może ani przyjąć wyboru do sejmu, ani też nawet powrócić do Węgier.

Br. Beust wraz z hr. Taaffe i szefem kancelarji p. Hoffmanem przybył 17. b. m. do Salzburga, i jak donosi telegram *Biuru Koresp.* miał dłuższe posłuchanie u Napoleona. Hr. Taaffe wrócić ma we czwartek do Wiednia, a p. Beust po rozjechaniu się monarchów powróci najprzód dla ukończenia przerwanej kuracji do Gustein, zkąd uda się do Wiednia dopiero w pierwszych dniach września.

Dziś w południe jeden z członków deputacji przedlitawskiej miał wręczyć Węgrom opieczętowaną pisemną odpowiedź na wniosek węgierski. Co do treści tych rokowań tyle jest pewnego, że wiadomość o ofiarowaniu 25% przez Węgrów, a o żądaniu $33\frac{1}{2}$% ze strony rajchsratu jest mylną. Węgrzy rozdzielają kwestję długu publicznego od kwestji wydatków wspólnych, uważając udział w tych ostatnich jako wymóg prawny, podczas gdy przyjęcie części długu państwowego na skarb węgierski jest tylko wynikiem konieczności politycznej. Według tej różnicy, różnem też będzie dalsze traktowanie tych spraw po ukończeniu rokowań obydwóch deputacyj. Jak się zdaje, ta ostatnia kwestja, t. j. sposób dalszego traktowania obydwu pomienionych spraw jest przedmiotem owego sformułowanego już przez Węgrów pierwszego punktu, na który teraz odpowiada deputacja przedlitawska.

---

dzenia, płaszcząc się przed nim i udając przywiązanie, starała się wzmocnić swoje położenie. Oto jest historja szlachty moskiewskiej do panowania Aleksandra.

Książę Dołgoruki, wielki znawca genealogii moskiewskiej szlachty, rachując znakomitych ludzi co wyszli z domu Ruryka, narachował: jednego miernego jenerała, czterech co odznaczyli się w administracji i dwóch miernych pisarzy, a więc siedmiu ze sto sześćdziesięciu czterech rodów. Nie wiele! Nie przypada i dwudziesta czwarta część znakomitego człowieka na cały ród. Z reszty 187 istniejących i wygasłych książęcych rodzin, wielu i śladu nawet nie pozostawili w historji; genealogia ich czyściutka i odznacza się tylko kółkami pochodzenia; z zera rodziło się zero, z tego zera nowe zero i t. d. Cokolwiek więcej napotykamy znakomitych imion wśród rodów, które osiedliły się w Moskwie, przybywszy z obczyzny. Z Gedyminowiczów na przykład zasłynęli Chowańscy, Kurakiny, Trubeckoje, Woronieccy, Czartoryscy, Koriatowicze, Kurcewicze i Sanguszki; z Kaukazu: Bagrationy, Mieszczerscy, Urusowy i t. d.

Dziś najwyższe miejsca otrzymują w państwie ulubieńcy cara i partyzanci tych ostatnich, niewychodzący z przedpokojów swoich patronów. Kaufmann naprzykład, spadkobierca Murawiewa na Litwie, był to sobie chudy Niemiec, bardzo akuratny, posłuszny, pracowity, ale bardzo tępy. Milutyn, minister wojny, który sam dobrał się do władzy przez Kisielewa i Boriatyńskiego, nie lubi ludzi, mających własne zdanie, i dla tego bardzo upodobał sobie Kaufmana, który z oficera inżenierneg0 korpusu, został mianowany sekretarzem ministra wojny, potem naczelnikiem dywizji kawalerji, a nareszcie wielkorządcą Litwy, a dziś wicekrólem zawojowanych u Bocharców i Taszkientców ziem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Salcburg d. 18. sierpnia. Dzienniki wiedeńskie, rejestrując liczne własne i rządowe telegramy o szczegółach zjazdu monarchów w Salcburgu, nie wdają się jeszcze w żadne kombinacje głębsze. Chodzi im przedewszystkiem o zebranie jak największej masy drobnostek, mogących charakteryzować ten wypadek.

Cesarz Napoleon ze swoją małżonką jechał z Chalons na Augsburg i Mnichów prawie bez zatrzymania się. Do Augsburga przybył o godz. 1. w nocy. Na dworcu kolei przyjęli go dygnitarze władz bawarskich. Napoleon wyglądał bardzo zmęczony, mówił mało i udał się niepostrzeżenie drogą dla publiczności niespodziewaną przez Hallthor do hotelu „Zu den drei Mohren". Zrana obaje cesarstwo wysłuchali mszy św. w kaplicy domowej i o godz. $10\frac{1}{4}$ pojechali do gmachu gimnazjum św. Anny, gdzie Napoleon w r. 1816 chodził do szkoły, mieszkając przy matce swojej, królowej Hortenzji, w domu Fugerów. Ztamtąd zwiedzili także ten dom i udali się wprost na dworzec kolei żelaznej, gdzie już czekał na nich król bawarski, by im towarzyszyć w dalszej podróży.

Do Mnichowa nadszedł z nimi pociąg o g. 12. w południe. Na dworcu tamtejszym zgromadzoną była prawie cała rodzina królewska, ciało dyplomatyczne i t. p. Lud jakkolwiek nie był przypuszczony do dworca w Augsburgu, ani w Mnichowie, to jednak witał przejeżdżających monarchów z niezmiernem uniesieniem i okrzykami. Na dworcu w Mnichowie zabawiono krótko. Cesarzowa Eugenia ucałowała żonę księcia Adalberta Bawarskiego, która jest rodzoną infantką hiszpańską, a od posła francuzkiego przyjęła przepyszny bukiet kwiatów. Cesarstwo francuzcy odjechali w towarzystwie młodego króla bawarskiego dalej ku Salcburgowi, gdzie ich już od godziny 2. z południa oczekiwano. W Salcburgu był napływ ogromny z bliskich i dalszych okolic. Obok świata eleganckiego z Wiednia i Lincu, przybyła ogromna rzesza ludu z Alp. Na dworzec nie puszczano nikogo, na ulicach strzelcy i dragoni pułku ks. Eugeniusza Sabaudzkiego tworzyli szpaler.

O godzinie 3ciej nastąpił zjazd arystokracji do dworcu. Było wiele dam. Jednocześnie przybyła cała ambasada francuzka z księciem Grammont na czele; jeneralicja austrjacka, namiestnik i burmistrz. Natomiast nie było ani Beusta, ani żadnego ministra węgierskiego. Najj. Państwo austrjaccy przyjechali na dworzec o godzinie $\frac{1}{2}$5tej z liczną świtą. Cesarzowa ubrana była w ciemno-niebieską suknię jedwabną z zarzutką koronkową i w kapelusiku białym węgierskim. Cesarz miał na sobie mundur feldmarszałka, wielki krzyż orderu Leopolda i legii honorowej. W kilka minut później przyjechał arcyksiążę Karol Ludwik. Cesarz dłuższy czas rozmawiał z księciem Grammontem, a potem z hr. Crivelli w języku włoskim.

O godzinie 4. minut 50 zapowiedział sygnał zbliżenie się pociągu dworskiego z cesarstwem francuzkimi. Kompanja honorowa prezentuje broń; kapela gra hymn królowej Hortenzji: *Partant pour la Syrie*, a Najj. Państwo z całym orszakiem posuwają się ku wagonom, zwolna wjeżdżającym przed peron. Napoleon wyglądał przez okno; wszyscy witali go okrzykiem: *Vive l'empereur*, na co publiczność zgromadzona poczęła krzyczeć z zawziętością prawdziwą *Vivat!* i *Eljen!* Pociąg się zatrzymał. Złocone drzwiczki przepysznego francuzkiego wagonu dworskiego otwarły się, Napoleon i Eugenia weszli na peron. Napoleon był ubrany po cywilnemu w czarnym surducie, takichże spodniach i kapeluszu. Kapelusz trzymał w ręku. Cesarzowa Eugenia miała krótką suknię białą jedwabną, obszywaną czarnemi koronkami.

Mały kapelusz podróżny słomkowy z czarnym welonem zakrywał jej głowę. Napoleon wyglądał mocno zestarzały; cera jego żółtawa, fizjonomia smutna, prawie posępna. Eugenia ma piękną figurę i wygląda bardzo świeżo i młodo. Obaj cesarzowie podali sobie prawe dłonie do uścisku, cesarz austrjacki uczynił to z pewną serdecznością, Napoleon z wyrazem jakiejś trwogi; podczas tego Eugenia odsłoniwszy welon postąpiła ku cesarzowej austrjackiej i obie się ucałowały. Ces. Napoleon pocałował Elżbietę w rękę, równie jak cesarz austrjacki cesarzowę Eugenię. Po wzajemnem przedstawieniu świty i obejrzeniu kompanii honorowej, gospodarstwo i goście wsiedli do poczwórnego otwartego pojazdu dworskiego i jadą się do pałacu wśród okrzyków ludu. W zamku oczekiwał ich baron Beust z ministrami przed- i zalitawskimi i ze starszymi dostojnikami. Po krótkiem przedstawieniu Napoleonowi przez cesarza, Beusta i Andrasskego uścisnął Napoleon za ręce i rozmawiał z nimi.

Cała świta Napoleona była ubrana po cywilnemu.

Król bawarski odprowadził Napoleona tylko do granicy i nie przybył do Salcburga; dopiero rozbierano kwestję czy ma przyjechać do Salcburga, czy Napoleonowie mają mu zrobić wizytę w Nymphenburgu.

Nazajutrz zrana obaj cesarzowie spacerowali w stroju cywilnym po ulicach Salzburga, w południe wyjechali konno rozmawiając ze sobą. Dla Beusta Napoleon ma być nader łaskaw. Sądzą, że zabawi do piątku w Salzburgu.

W zamku zastawiono objad, do którego oprócz osób cesarskich zaproszeni byli ministrowie, tudzież ks. Metternich i Grammont.

Ks. Metternich otrzymał order złotego runa.

Cesarstwo francuzcy zamieszkują 1sze piętro zamku.

Berlin dnia 19. sierpnia. Jak słychać dla Kasselu i Hannoweru ma być utworzone gubernatorstwo wojskowe z księciem krwi na czele z rezydencją w Kasselu.

W Hamburgu konzulat austrjacki otrzymał zlecenie względem przyjęcia wracających z Meksyku resztek legionu austrjackiego.

Florencja. Nigra, o którym świeżo donosił telegram, iż wraca na swoją posadę do Paryża, miał otrzymać zlecenie żądania od gabinetu tuileryjskiego modyfikacji umowy wrześniowej; Włochy bowiem uważają utworzenie i istnienie legionu antybańskiego za naruszenie obowiązku nieinterwencji ze strony Francji. Korespondent *Gazety Kolońskiej* donosząc o tem, dodaje, iż gabinet włoski działa w tym względzie pod natchnieniem gabinetu berlińskiego.

Madryt dnia 18. sierpnia. Król i królowa portugalscy przybyli tutaj. *Espagnol* donosi: trzy oddziały powstańcze zniszczyło komunikację telegraficzną z Katalonią. Zabrali kasy publiczne w kilku gminach. Ruch ten stłumiono; 36 powstańców ujęto. Komunikacja znowu przywrócona.

Jednocześnie donosi telegram z francuzkiego miasta Perpignan pod Pyrenejami, że d. 17. b. m. prefekt udał się z żandarmerją do Ceret, którędy około 50 zbrojnych miało maszerować na terytorjum hiszpańskie.

Kopenhaga d. 19. sierpnia. Dziennikarze francuzcy, Morin i Piccioni, otrzymali przy odjeździe order Danebroga; król przy audjencji zapewnił ich, iż podziela całkiem uczucia ludu, który ich serdecznie przyjmował. Na adres robotników odpowiedział redaktor *Siecla*: „Naród germański nie będzie służył ambicji, która pogardza prawami narodów. Skoro przyjdzie do zjednoczenia, tedy lud, podobnie jak we Francji i Włoszech, będzie działać na korzyść wszystkich."

Bukareszt. O księciu Karolu głoszono niedawno, iż ma zamiar ożenić się z jedną z księżniczek Leuchtenbergskich. Teraz donoszą, że się stara o rękę córki króla Wiktora Emanuela.

Ruszczuk dnia 15. sierpnia. Obchodzono tu świetnie urodziny cesarza austrjackiego. Dwa francuzkie parowce wojenne M a g i c i e n n e i M e u r t r i e r e, które tu umyślnie pozostały, strzelały z dział, a odpowiadały im baterje z miasta.

Petersburg. Korespondent tutejszy do *Indép. Belge* udziela następujących wiadomości o mniemanem przymierzu prusko-moskiewskiem: Jakkolwiek między gabinetami w Berlinie i Petersburgu nie przyszło jeszcze do formalnego zawarcia przymierza, to jednak istnieje między nimi porozumienie w sprawie wschodniej, co do planów i zamiarów. Podstawy do tego porozumienia mieli Gorczakow i Bismark ułożyć pomiędzy sobą w Paryżu. Wściekłość, z jaką dziennikarstwo moskiewskie występuje w sprawie wschodniej, tudzież nieustanne insynuacje półurzędowych pruskich dzienników, są oznakami przymierza dotychczas ukrytego, i usprawiedliwiają przypuszczenie, że kryzys jest bliską. Inicjatywę do ewentualnego ruchu mają dać Prusy, usiłując wywołać częścią dyplomatyczne zawikłania w sprawie rumuńskiej, częścią przełamywać blokadę wyspy Krety przy każdej sposobności.

Z Wołynia d. 14. sierpnia otrzymał *Czas* list następujący: Od czasu do czasu dochodzą was wieści o usiłowaniach moskiewskich w tłumieniu katolicyzmu w Ziemiach zabranych, o przymuszaniu do prawosławia nietylko ludności wiejskiej w niektórych miejscach dotąd po części katolickich, lecz i oświeceńszych od wieśniaków ludzi, a to grożąc usunięciem ich z zajmowanych posad urzędowych, które były dla nich jedynym środkiem utrzymania, tudzież rozmaitemi innemi sposobami ucisku i przemocy. Śmiałość Moskwy, posuwająca się do jedynowładztwa nad Słowiańszczyzną, przybiera teraz cechy lekcewazenia wszystkiego, co zwalczyć i pokonać ostatecznie sobie zamierzyła.

Gdy każda religia jest tu podległą rządowi, a ten rad zawsze przekraczać granice władzy świeckiej, wdzierając się w porządkowanie i przekształcanie dowolne przepisów religijnych, to też i kościoł katolicki poddany świeckiej władzy rządu moskiewskiego, doznaje rozmaitych ograniczeń w sprawowaniu swej misji społecznej, jako też we wszystkiem co władzy duchownej dotyczy; pozbawiony on bywa sposobności i drogi znoszenia się ze Stolica Apostolską i jest *de facto* zupełnie od niej oderwany. Przymusowemu narzucaniu prawosławia opierać się nie może, a tym sposobem liczba katolików zmniejsza się codziennie i kościoł ten boleje boleścią matki nad wydzieranemi z łona jego dziećmi, a boleje tem więcej, że ich od zguby ochronić i ustrzedz nie może.

Lecz te wszystkie sposoby niedostatecznemi jeszcze się wydają rządowi moskiewskiemu, gdy dojść nie może do zupełnego pzzekształcenia Ziem polskich i starcia z oblicza ich tego wszystkiego, co zbudowały wieki. Mało mu na zabieraniu kościołów katolickich, pustoszeniu jednych a przekształcaniu za cerkwie prawosławne drugich, wypędzaniu kapłanów, zabranianiu nowicjatów zakonnych, ograniczeniach i ścieśnieniach w przyjmowaniu do seminarjów młodzieży polskiej, gdy teraz na trzy nasze gubernie kijowską, wołyńską i podolską, tylko 18 kleryków pozwolono trzymać w seminarjum żytomierskiem, to też jawnie już i otwarcie zamierzono sobie urągowisko czynić z religii katolickiej, aby tym sposobem wpływając na nieoświeconą ludność, fanatyzować ją aż do obrzydzenia religii, przeciwnej dogmatom cerkwi prawosławnej.

W wielkiej liczbie egzemplarzy rozesłano popom rysunki z petersburgskiej litografii rządowej, przedstawiające w różnych karykaturach postać Ojca świętego i rozmaite obrzędy katolickie, dla rozpowszechnienia tego po szkółkach wiejskich, jako też szczególniej pomiędzy tymi, których zmuszono przyjąć prawosławie. Słyszeliśmy tylko o tych rysunkach, których istnienie tają do jakiegoś czasu przed katolikami. To wszystko jednak musi przechodzić wszelkie granice nawet zdrowego rozsądku, skoro aż dzienniki moskiewskie zaczynają naganiać ten nikczemny sposób postępowania, doradzając raczej wpływać na przekonanie nowonawróconych. Opowiadają one o Żmudzi, że taki wybryk bezbożny miał tam wywołać oburzenie powszechne pomiędzy całą bez wyjątku ludnością, a którego skutki z wielką szkodą dla rządu wypaść mogą.

Też same dzienniki podają wiadomość, że rząd austrjacki w Galicji z podszczenia Polaków napastuje duchowieństwo ruskie za jego sympatje dla Moskwy, i za stosunki, o jakie je podejrzywa. Narzekają na to, że nawet żandarmerji polecono nie spuszczać z oka agitatorów, i że wskutek tego kilku ajentów moskiewskich zatrzymano we Lwowie. Z tego co tu możemy dostrzedz, wnioskujemy, że Moskwa nietylko nieustaje w swych planach co do Galicji, lecz coraz więcej je rozwija, starając się jednak wszelkie ze swymi ajentami tam stosunki otaczać najgłębszą tajemnicą. Polecono bowiem pogranicznym urzędom pocztowym, aby wszystkie moskiewskie dzienniki wysyłane z ich redakcyj do Galicji pod rozmaitemi adresami zbierali razem i w jednym pakiecie posyłali je pod adresem konzula moskiewskiego w Brodach, który ma je sam rozsyłać znanemi sobie drogami osobom, dla których one są przeznaczone.

Kronika.

— **Na wsparcie gromady w Jabłonicy** na Pokuciu, nadesłał do administracji *Gazety Narodowej* p. N. N. 3 złr. w. a.

— **Dla pogorzelców brodzkich** złożył w administracji *Gazety Narodowej* hr. Konstanty Branicki z Białej Cerkwi 13 złr.

— **Na pogorzelców wsi Duliby** nadesłali: Gmina Zwiniacz w pow. czortkowskim 1 złr. 56 c., gmina Ułaszkowce 2 złr., Wny Franciszek Albinowski 10 złr., (powyższe trzy kwoty przez urząd powiatowy w Czortkowie), Wny Marceli Zacharjasiewicz 1 korzec kukurudzy, A. Józefowicz ekonom z Antonowa 1 złr., Albina Jabłońska 10 gr., na ostatek Wny Witołd Wolański 120 złr., 15 korcy zboża, 560 złr. pożyczki bez procentu, tudzież swoim kosztem odbudowuje zgorzałą szkółkę wiejską i pomieszkanie dla nauczyciela. — Za co w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców niniejszem dzięki dawcom składam. — Duliby dnia 19. sierpnia 1867.

Jędrzej Blicharski, zastępca.

— **Towarzystwo kąpielowe w Truskawcu** urządziło dnia 11. bm. za staraniem pp. księdza kanonika Załęskiego, Franciszka Tepy, Augusta Schumana i Jakóba Wiktora, wieczorek muzykalny na korzyść unieszczęśliwionych ostatnią powodzią, w którym wzięły udział amatorki spiewu i muzyki, mianowicie: pani Geistlenerowa, żona lekarza kąpielowego i panna Amalia Biegelmajer; również pan Krokowski, sekretarz Wydziału miejskiego drohobyckiego, wygłoszeniem pięknego wiersza własnego utworu, zastosowanego do ostatnich klęsk naszego kraju.

Zebrano z tego wieczora 314 złr. 23 centów i 1 talar srebrny związkowy.

— **Nabożeństwa żałobne** za śp. cesarza Maksymiliana, odbywają się w całym kraju i odbieramy wiele listów z różnych stron, opisujących takowe bardzo szczegółowo. Przekonujemy się z nich, że dla wiadomych zresztą powodów, publiczność nasza obok rzeczywistego współczucia dla tragicznego losu Maksymiliana przywiązuje do żałobnych tych obchodów pewne polityczne znaczenie, podniesione jeszcze bardziej, przez oziębły udział tej części duchowieństwa gr. kat. obrz., która z nazwiska tylko jest katolicką.

— **Z pod Brodów** nadesłał nam paroch z Ditkowiec Małych, ks. Dorożyński, artykuł przeciw umieszczonej z. m. korespondencji z Ponikwy, w której mu zarzucono, jakoby przeszkadzał związkom małżeńskim unitów i unitek z „Polakami" i „Polkami". Ks. Dorożyński tłumaczy nam, że odmówił wprawdzie ogłoszenia zapowiedzi kilku parafianom swoim, ale że uczynił to nie z niechęci do związków małżeńskich między unitami a rzymskimi katolikami, lecz z tego jedynie powodu, iż parafianie jego nie byli dość obznajomieni z nauką religii, co według przepisów soboru trydenckiego stanowi *impedimentum canonicum*.

Nie mamy powodu do powątpiewania, by Wbny ks. Dorożyński nie z niechęci dla rzymskich katolików, ale z gorliwości o utrzymanie przepisów soboru trydenckiego dał powód do skarg, zawartych w owej naszej korespondencji z Ponikwy. Przy tej sposobności musimy jednak podnieść, że z wielu stron kraju dochodzą nas skargi podobne, wychodzące nie od korespondentów naszych, ale od samego ludu wiejskiego. Lud żali się, że nauka religii albo wcale nie bywa mu wykładaną i objaśnianą, albo też dzieje się to bardzo niedokładnie i nie w zrozumiałem narzeczu krajowem, ale w tym samym języku, w którym pisane są księgi cerkiewne, t. j. w starobółgarskim, z dodaniem słów moskiewskich. Oczywistym wynikiem tego jest brak znajomości nauki religii u ludu, który to brak przy wymaganym na podstawie konkordatu egzaminie przedślubnym oddaje przyjście lub nieprzyjście małżeństwa do skutku na łaskę lub niełaskę księdza. Rzadko bardzo zdarza się słyszeć, by ksiądz rzymsko-katolicki parafianina swego, chociażby Rusina, znalazł nieprzygotowanym dostatecznie z religii, natomiast wydarza się to bardzo często w parafiach grecko-katolickich. Widzimy ztąd, że narzekania ludu na niektórych księży wschodniego obrządku mogą być bardzo słuszne, i że w istocie konkordat i sobór trydencki m o ż e służyć za płaszczyk do pokrycia niechęci i podburzań, dążących do rozdwojenia obrządków.

Co się zaś tyczy sprawy ks. Dorożyńskiego, przypuszczamy, że proste zaprzeczenie z jego strony zbija po części zrobiony mu zarzut nietolerancji, ale pozostaje nam jeszcze wystosować do księdza proboszcza zapytanie: „Kto temu winien, że parafianie jego nie są dostatecznie obznajomieni z nauką religii, i do kogo należy starać się o to, by rzecz ta miała się inaczej"?

— **Uście Zielone** d. 19. sierpnia. Jakich nadużyć dopuszczają się nieraz urzędа gminne, dowodzi fakt następujący: Przed kilkoma dniami oskarzono we wsi Łuce przed radą gminną pewną kobietę o to, że w celu czarów jakichś wylała wodę, w której chore swe dziecię skąpała, przed dom pewnego gospodarza. W rzeczy samej uczyniła to obwiniona, idąc za poradą jednej z owych licznych lekarek wiejskich, które na każdą słabość mnóstwo mają zabobonów i przesądów w zapasie — nie miała wszakże bynajmniej zamiaru szkodzenia komu, owszem znaną jest we wsi całej jako spo-

kojna, rządna i pracowita gospodyni. Gdy skargę tę przed radę gminną wytoczono, uchwaliła taż rada krótko i węzłowato, by najprzód od oskarzonej kwotę 5 złr. jako koszta sądu ściągnięto, a następnie by jej 10 (dziesięć) rózg jako zasłużoną karę wymierzono. Uchwała zapadła jednomyślnie, kwotę 5 złr. w. a. natychmiast ściągnięto i w sali posiedzeń rady gminnej, to jest w karczmie przepito, a kara 10-rózgowa dnia dzisiejszego na placu publicznym przed karczmą wobec zgromadzonego ludu wymierzoną została, przyczem gdy naczelnik gminy opierał się i ociągał z wykonaniem tego srogiego wyroku, jeden z radnych pociągnąwszy go silnie za ucho, ofuknął przełożonego swego mówiąc: „a cóż to, czarownicy nie chcesz ukarać?"

Otóż to sprawiedliwe wyroki samorządu a raczej samowoli gmin, które przez nikogo nie pouczone, samym sobie pozostawione, jakże często tak srogich barbarzyństw dopuszczać się ośmielają, które każde serce ludzkie zgrozą i oburzeniem przejmują. Dodać jeszcze należy do powyższego faktu, że kobieta tak skrzywdzona po owej srogiej karze rozchorowała się mocno, a następstwa wyroku tego mogą być okropne — zwłaszcza, że ukarana w błogosławionym znajduje się stanie.

W lipcu rb. wydarzył się w Uściu Zielonem (w powiecie tłumackim) następujący wypadek: Mieszczanin tamtejszy, oraz radny miasta, Stefan Łaszczyk, bardzo zresztą porządny i gospodarny człowiek, nawet pobożny, bo sprawiał on funkcje brata starszego w cerkwi bardzo przykładnie, lecz miał tylko tę jedną okropną wadę, że pił zanadto i upiwszy się gdy wracał do domu, zwykł był bić swoją żonę. Otóż razu pewnego przyszedłszy do domu pijany tak okropnie kołem z płota obił swą żonę, że ta w skutek tych razów wkrótce życie zakończyła; oczywiście oddany został w ręce sprawiedliwości i oczekuje obecnie wyroku w sądzie buczackim.

— **Stanin** dnia 17. sierpnia. Jako próbka porządku, który na niektórych pocztach panuje, może posłużyć fakt następujący:

Dnia 1. czerwca b. r. oddano do mnie list na poczcie w Olesku, pod adresem przez Brody, Radziechów w Staninie. List ten odebrałem dopiero dnia dzisiejszego to jest dnia 17. sierpnia, i widzę na kopercie, że poczta brodzka zamiast do Radziechowa odesłała list do Radziwiłłowa, mimo że adres był bardzo czytelnie napisany. Z Radziwiłłowa odesłano list do Słonina, a zwrócony ztamtąd napowrót do Brodów, dziś dopiero do Radziechowa odesłany mi został. List ten zachowam *in perpetuam rei mamoriam* jako świadectwo porządku poczty brodzkiej. Z dwóch rzeczy jedna: albo urzędnik pocztowy nie raczy sobie zadać pracy przeczytania adresów, więc najwyższe niedbalstwo, albo poczta brodzka nie posiada urzędników, nie mówię już znających język krajowy, ale umiejących czytać po polsku. W każdym razie strony na tem cierpią i wiele tracić mogą, a zdaje się, że urzędnik ten dla wygody mieszkańców jest postanowiony i płatny.

Dodać muszę że przypadek to nie pierwszy; kilkakrotnie od sąsiadów słyszałem, że i ich listy w podobny sposób dochodziły.

— **Miłość i prawosławie.** Na Wołyniu toczy się obecnie dość charakterystyczny dramat, którego głównym czynnikiem jest miłość trojga kochanków i chciwość popia, tradycyjnie znana. Kacper Miaskowski, pocztylion z Radziwiłłowa, pokochał żydówkę z Pociejowa, Kejlę Gildę Malcer i wzajemnie miłość jej pozyskał. Naturalnie, żydzi, nie chcąc dopuścić miłości tej do ostatecznego rozwiązania, postarali się o przetranslokowanie szczęśliwego kochanka do Mikołajewa, w cherzoneskiej gubernii. Ale, jak wiadomo, przeszkody miłość tylko potęgują. Otóż, stosownie do tego udowodnionego prawa, Kejla Gilda tajemnie opuszcza dom rodzicielski, a przekonana, iż skrzydło potężnego prawosławia i Moskwy zasłoni ją przed poszukiwaniem rodziny i do połączenia się z kochankiem pomoże, szuka schronienia w pociejowskiej ławrze u naczelnika komendy wojskowej, który przyjmuje ją z otwartemi rękoma i natychmiast zaczyna ją uczyć dogmatów prawosławia i innych rzeczy, w stanie małżeńskim niezbędnie potrzebnych. Gilda przybiera imię Olgi i postanawia przejść na prawosławie. W klasztorze jednak pociejowskim aktu tego dopełnić nie może, bo tam zamieszkują tylko prawosławni monachi (mnichy), do których dystrybucja sakramentów nie należy. Posłano więc natychmiast po parocha parafialnego. Paroch wszakże zażądał, by mu do domu Olga powierzoną została, dla gruntowniejszego obeznania ją z prawosławiem i przekonania się o jej gorliwości w nowej wierze. Ani naczelnik komendy, ani żydówka na to zgodzić się nie chcą, bo pop rzeczony, znany już z tego, że podobnego rodzaju indywidua za dobre wynagrodzenie oddaje znów w ręce żydów. Przytem chrztu dopełnić nie można w Moskwie bez pozyskania deklaracji ze strony kahału żydowskiego, iż przeciwko przejściu na prawosławie swego wyznawcy nie mają nic do nadmienienia. Zresztą, aby módz przejść na inną religią, należy być pełnoletnim, a Melcerówna jeszcze dwudziestu jeden lat nie ma. Wypadek ten mocno obrusza Moskali, piorunują na popa, piorunują na żydów; widzą w tem poniewieranie prawosławia a podwyższanie mozaizmu, domagają się natychmiastowego ochrzczenia Melcerówny i połączenia jej z Makowskim, zgoła wszyscy są niekontenci, tylko komendant siły zbrojnej i Melcerówna wcale się nie gniewają. Że ta sprawa tak długo się zwłóczy, bo Makowski wstrzymany został aż do ukończenia sporu w Pociejowie, i czeka po za murami ławry, kiedy mu narzeczoną przed ołtarz poprowadzić każą. Pewni jesteśmy, że cała sprawa ta, która tak żywo porusza tamtejsze dzienniki miejscowe, z zadowolnieniem kuratora i pupili ukończoną zostanie, i że pomimo przeciwnych ustaw, światło prawosławia ogrzeje wreszcie romansową Esterę.

— **Do wycieczek Sokoła** do Krakowa, Wieliczki, w Tatry lub do Wiednia zapisywać się można codziennie od godziny 5. do 8. wieczorem w kancelarji „Sokoła" przy ogrodzie Jezuickim, za łazienkami, w tak zwanym „pałacu" na dole.

Osoby z prowincji mogą zamawiać bilety listownie pod adresem dyrektora Sokoła, Jana Dobrzańskiego.

Ktoby z Krakowa życzył sobie przyłączyć się do wycieczki do Wiednia, otrzymać może bilety u p. Hipolita Witowskiego, w Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych, ulica Wiślna, pod Zającem.

Ktoby zaś życzył sobie z Krakowa przyłączyć się do wycieczki do Wieliczki, lub do wycieczki w Tatry, raczy się w niedzielę wieczór lub w poniedziałek rano zgłosić do dyrektora Sokoła, Dobrzańskiego, w hotelu Saskim. Opłata kolejowa i bilett do zwiedzenia kopalń w Wieliczce wynosi 1 złr. od osoby. Dzieci do lat 10 płacą połowę.

— Biletów na amatorskie przedstawienie teatralne, które odbędzie się w piątek, dostać można od godziny 9. do 12. zrana, a od 3. do 5. popołudniu w administracji *Gazety Narodowej*, a od 5. do 8. w kancelarji Sokoła. Ceny miejsc zwykłe.

Lwów dnia 21. sierpnia.

Wszystkie dzienniki, dziś otrzymane, przepełnione są doniesieniami z Salcburga, i wiadomościami, w związku ze zjazdem monarchów stojącemi. Nic dziwnego, fakt pierwszorzędnej wagi, i potężnie wpłynie na przyszły rozwój wypadków.

Czyniąc sobie obraz z tej masy doniesień, jeden symptomat wyraźnie uderza: niezmiernie serdecznego przyjęcia panującego Francji przez dwór austrjacki.

Polityczne znaczenie zjazdu coraz wyraźniej obok znaczenia uprzejmości i współczucia występuje. Interesowani widać także nie tają sobie tego, że użyto wszelkich drobnych sposobów, aby oddziałać tak na publiczność, jak i na sfery najwyższe w sposób nieprzychylny dla zjazdu.

Moskale, znajdujący się w Salcburgu, rozesłali telegramy o nastąpić mającej wizycie Napoleona w Petersburgu, i że książę Humbert zaślubi moskiewską księżniczkę. Korespondencja salcburgska do poważnej *Debatte* na czele dziennika umieszczona mówi, że Salcburg zarzucono z zagranicy broszurami, przedstawiającemi Napoleona, jako wiecznego wroga Niemiec, jako odgrywającego okropną rolę w maksymilianowej tragedji w Meksyku. Broszury te nie pozostały bez wpływu na publiczność z początku; — lecz gdy się spostrzeżono, że noszą na sobie pieczątkę pocztową: *Berlin*, wrażenie zmienić się musiało, a usposobienie publiczne poszło za prądem, wypływającym z poczucia godności i położenia.

Znaczenia politycznego zjazdu, mającego przygotować zbliżenie między Francją a Austrją, oba rządy nie mają żadnego zamiaru zacierać. Udzielenie orderu Złotego Runa księciu Metternichowi, w pierwszy dzień po przybyciu cesarza Napoleona, aż nadto pokazuje jak rząd cesarski jest zadowolony z postępowania swojego posła w Paryżu, który do tego stanu stosunki między obu dworami doprowadził.

Telegramy półurzędowe nie starają się taić, że trudności politycznej sytuacyj, obchodzące narody europejskie, były przedmiotem narad i wymiany myśli między monarchami. Zaiste, czyż godzi się przypuszczać nawet, aby dwóch potentatów, trzymających w swym ręku los 70 milionów ludzi, spotkawszy się z sobą, zaniedbali rozmówić się o tem co los tylu ludzi obchodzi, od czego przyszłość narodów, opiece ich powierzonych, zależeć może.

Nas uderza w tych doniesieniach pewne ostentowanie odbywających się porozumień, które jest zaświadczeniem grozy ogólnej pozycji, a zarazem i najpewniejszą rękojmią, że oba zbliżenia są pokojowe, odporne. Z tego względu doniesienia o konferencjach politycznych między monarchami, o długiej audjencji br. Beusta u Napoleona, o powołaniu pana Rouhera do Salzburga, powinny cieszyć przyjaciół pokoju. Gdyby zamierzano coś bez konieczności przedsiębrać, nie staranoby się ostrzegać nieprzyjaciół. Tą razą idzie o przeszkodzenie na czas zamiarom, mogącym powszechną wojnę zapalić, przez wykazanie, że odpór w każdej chwili gotowy.

Porozumiewania się na dobrej prawdopodobnie znajdują się drodze. Rozmowy monarchów nie musiały wykazać, aby zbyt różne było ich zapatrywanie się na piekące kwestje europejskie — ani zbyt różne muszą być cele polityczne obu gabinetów — skoro pobyt Napoleona przeciągnie się aż do piątku, skoro matka cesarza a zarazem i nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana przybyła z Ischl do Salcburga, nie znajdując się tamże przy przybyciu cesarza Napoleona, skoro minister Rouher został powołany do rady francuzkiej.

Schlesesche Ztg. otrzymuje nawet telegram z Wiednia, w którm jest mowa o mających nastąpić konferencjach we Wiedniu ministrów francuzkich i austrjackich, dla utrwalenia i sformułowania tego, co na zjeździe salzburgskim umówionem zostanie.

Zbliżenie się salzburgskie zaczyna wpływ wywierać. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ p. Bismarka, występuje przeciw artykułowi *Journal des Débats*, o którym wspomnieliśmy wczoraj, a który mówi o potrzebie skutecznego zabezpieczenia pragskiego pokoju, zarazem zaś i przeciw przypuszczeniu wiedeńskiej *Debatte* o istnieniu prusko-moskiewskiego przymierza. *Norddeustsche Allgemeine Ztg.* odwołuje się do zdrowego rozsądku, który nie pozwala przypuszczać, aby obronna polityka gabinetu berlińskiego wprzód się wdała w takie przymierze, dopóki ze strony przeciwników zaczepioną nie będzie. Opinia ta bismarkowskiego organu nie jest wyrażona w sposób, w jaki zwykle bywa zamieszczane w niej oświadczenie, pochodzące z wysokiego gabinetu protektora, uderza w niej również wzmianka o istnieniu strony przeciwnej. Tem nie mniej, *Nordd. Ztg.* przyznaje teraz, że nie byłoby rzeczą zdrowego rozsądku, występować z manewrami prusko-moskiewskiemi, dopóki przyciwnicy nie zaczepią.

Zjazd salzburgski, jak gdyby na świadectwo, że polityka austrjacka jest w tym razie ochronną i zachowawczą — nie jest wolny od kłopotów, pochodzących z trudności wewnętrznych Austrji. Minister Becke został zawezwany do Salzburga, dla przedstawienia cesarzowi stanu ugodowych układów deputacyj regnikolarnych.

Z obrad tych nie wiele dziś więcej, jak wczoraj wiemy. Narada, jaką onegdaj odbyła przedlitawska deputacja — nie doprowadziła do przeciwprojektu z jej strony. Deputacja ograniczyła się podobno na skrytykowaniu projektu węgierskiego, na wykazaniu w nim punktów, głównie ugodzie przeszkadzających. W Wiedniu spodziewają się narad wspólnych obu deputacyj, i nowego projektu ze strony węgierskiej, uwzględniającego przedstawienia przedlitawskie.

Ostatnie wiadomości.

Z Salcburga umieszcza *Neue fr. Presse* następujący telegram dnia 19. bm.: Król bawarski nie przyjedzie tutaj; nie otrzymał zaproszenia, lecz przy licznych wycieczkach cesarzów ze Salcburga zjadą się zapewne. Obie cesarzowe udadzą się we środę do arcyksiężnej Zofii do Ischl. Napoleon nie odjedzie przed piątkiem. Rouher nie został z Karlsbadu powołany. Cokolwiek słychać ze sfer dworskich i ministerjalnych nie nastręcza najmniejszego punktu oparcia do przypuszczeń, że pomiędzy obu monarchami przyszło do jakiejś politycznej umowy. Wszystko, cokolwiek korespondenci tutejsi donoszą dziennikom wiedeńskim, jest stekiem wiadomości konjekturalnych, zbieranych na bruku. Widoczną jest jednak serdeczność obu monarchów, którzy się ostatnim razem widzieli w Villa-Franca; ludzie dworscy opowiadają, że Napoleon bardzo mile przywitał br. Beusta i Andrassego.

Beust miał dzisiaj z księciem Metternichem i Grammontem dłuższą rozmowę u cesarza Napoleona.

Konferencja ta odbyła się między 12tą a 4tą przed obiadem. Inny telegram donosi, że i Andrassy był przy niej. Po obiedzie pary cesarskie wybrały się na zamek Aigen, gdzie był spacer w parku. Wróciwszy ztamtąd koło 8mej wieczorem, byli na przedstawieniu w teatrze, gdzie dawano „Wildfeuer". O przyjęciu w teatrze donosił już wczorajszy telegram.

Nazajutrz przygotowywano wycieczkę na zamek Leopoldscron, dokąd miał przybyć także sędziwy exkról bawarski, Ludwik.

W sprzeczności z telegraficznem doniesieniem w *N. fr. Presse*, zawiera *Debatte* prywatny telegram ze Salcburga 19. bm. z doniesieniem: „Minister stanu, Rouber, powołany tu został z Karlsbadu. Arcyksiężna Zofia przybyła tu dzisiaj."

Morgenpost podaje telegram prywatny z Salcburga d. 19. bm.: „Krąży pogłoska, że wskutek wskazówki ze strony policji angielskiej o zamierzonym zamachu na życie Napoleona, publiczność nie będzie miała żadnej pewności, w którą stronę okolic Salcburga monarchowie będą robić wycieczki.

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi także, iż oprócz młodego króla bawarskiego ma powitać cesarza Napoleona także w. książę hesko-darmstadzki — bezwątpienia za wpływem Moskwy, któraby chciała mieć na zjeździe salcburgskim zaufaną i łatwy przystęp do dworu mającą osobistość.

Neue fr. Presse donosi, że minister skarbu Becke, został dnia 19. bm. powołany do Salcburga, i nazajutrz miał wrócić do Wiednia; za przyczynę powołania podają, że Najj. Pan życzył sobie usłyszeć z jego ust osobiście sprawozdanie z posiedzenia deputacji ugodowej, które się tegoż dnia odbyło.

Jenerał Klapka wróciwszy do Pesztu, był bardzo serdecznie przyjmowany przez grono oficerów niegdyś honwedzkich. Powiedział im: „Cieszy mię, że znajdnję się znowu pośród moich towarzyszy broni, którzy tym razem nie mają do walczenia z żadnym nieprzyjacielem wewnętrznym; jestem wszakże przekonany, iż was spotkam na polu sławy, skoro będzie chodziło o to, by podnieść oręż przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciołom ojczyzny!"

Zagrzebski dziennik *Pozor* został d. 19. bm. na trzy miesiące zasuspendowany.

Wedle doniesienia w berlińskiej *Bank Ztg.* sfery rządowe pruskie nie uważają zjazdu salzburgskiego za rzecz groźną, niezadowolone są one tylko z postępowania dworu bawarskiego.

Król pruski rozczulony jest sympatjami ludu, jakie znalazł dla siebie w Kasselu. Zawiadamia tamtejszego nadprezydenta, iż może nawet na dłuższy czas przybędzie do Kasselu, taka miłość opanowała go nagle wobec zjazdu salcburgskiego.

Ze Stambułu telegrafują d. 19. bm.: „Pod przewodnictwem sułtana odbyła się wielka rada ministrów; 7000 ludzi ma odejść na granicę serbską; uzbrojenia (czyje?) sprawiają niepokój.

Ze Stambułu telegrafują dnia 19. sierpnia: Fuad Basza odjechał wczoraj do Krymu, aby powitać tamże osobiście cara, bawiącego w Liwadji.

Parlament angielski miał dnia 21. b. m. skończyć sesję. Do Londynu przybył król grecki incognito, i zabawiwszy dwa dni odjechał dnia 19. bm.

Do Pesztu przyjechał d. 19. b. m. Sir Mojżesz Montefiore, znany protektor żydów. Płynie on do Wołoszczyzny i to własnym statkiem, zapewne, aby stanąć wobronie tamtejszych prześladowanych Izraelitów.

W Hiszpanii powstanie musi robić postępy, skoro rząd dnia 19. bm. uczuł potrzebę ogłosić stan wojenny w Barcelonie, a na granicę francuzką wysłał batalion wojska w kierunku Perpignan, zapewne, aby przeszkodzić wkroczeniu tego oddziału zbrojnego, za którym wyprawił się także prefekt francuzki z Perpignan z żandarmerją, o czem donosimy powyżej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Salzburg d. 20. sierpia. Cesarz Napoleon, w uniformie jenerała dywizji, w towarzystwie feldmarszałka-porucznika księcia Thurn-Taxis, jeździł do Leopoldskron, dla odwidzenia sędziwego króla bawarskiego. O godzinie 4. był objad w Salzburgu, o godzinie 6. wycieczka do zamku Klesheim, gdzie arcyksiążę Ludwik Wiktor urządził uroczystość w ogrodzie.

Już jest postanowionem, iż cesarstwo francuzcy przedłużą tu swój pobyt do piątku. W piątek o godzinie 8. zrana nastąpi odjazd.

Paryż d. 20. sierpnia. *Patrie* pisze: Hiszpańskie powstanie zúpełnie się nie powiodło. Powstańcy w Kastalonii rozbici. Jenerał *Prim* nie opuścił Brukseli.

Konstantynopol 20. sierpnia. Fuad basza zjechać się ma w Liwadji (w Krymie) z księciem Gorczakowem.

Podług wiadomości z Aten, naczelnicy kandyjskiego powstania, Coroneos i Zimbrakakis, z większą częścią ochotników, wsiedli na okręta, aby odpłynąć do Grecji.

Stockholm 20. sierpnia. Sześciu dziennikarzy francuzkich przybyło tutaj. Komitet, urządzający dla nich uroczystości, przyjmował ich na dworcu.

Nowy York 10. sierpnia. Fregata *Elisabeth* zawinęła do Nowego Orleanu, gdzie Tegethoff oczekiwać będzie skutku dalszych rokowań.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 19. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym żniwo odbywało się pomyślnie, przy odpowiednim stanie temperatury, zwłaszcza w ostatnich dniach. Zbiór pszenicy już się rozpoczął.

W handlu towarowym ożywienie było znacznie mniejsze, jak w poprzednim tygodniu, co pochodzi ztąd, że zaraz po otwarciu ruchu na kolei nadeszły znaczniejsze transporta towarów kolonialnych, manufaktów i towarów modnych, które pokryły najnaglejszą potrzebę. Nadeszło jednak kilka partyj towarów żelaznych i blachy cynkowej do pokrywania dachów, te ostatnie przeznaczone do wschodnich obwodów Galicji i do Moskwy. Przywieziono tu także znaczniejsza ilość kos z fabryk styryjskich, które będą posłane do Brodów, a ztamtąd do Moskwy. Do księztw Naddunajskich posłano większą ilość powozów i bryczek z Nowego Tyczyna. Nadzieje co do pomyślnego zbioru lnu i konopi, jakie sobie w tym roku z początku robiono, nie ziszczają się. W okolicach dotkniętych wylewem wód przepadła całkiem znaczna część lnu i konopi, dla tego nie można się już spodziewać, aby tych artykułów można było w tym roku wywieźć tyle, co w innych latach. Ponieważ i w innych krajach len i konopie nie udały się tego roku, przeto na targowicach szlązkich, morawskich i czeskich, dokąd głównie nasz produkt odchodzi, ceny tych artykułów poszły w górę. Konopie płacono według gatunku po 17—20 złr. za cetnar.

Handel zbożowy rozwinął się w ostatnich dniach tego tygodnia w sposób niespodziewany ale wcale nie zadawalniający. Posucha przyspieszyła żniwo i nowe żyto zwożą już na targi. Węgrzy jednak mają odstawić w najbliższych czterech miesiącach do Prus i Francji przeszło trzy miliony mierzyc rozmaitego zboża i na targowicach węgierskich widać przepełnienie, wywierające niekorzystny wpływ na handel galicyjski. Ceny pszenicy podnoszą się szybko do niesłychanej wysokości, podczas gdy na owsie wywiezionym do Wrocławia, w czem głównie miała udział kolej lwowsko-czerniowiecka, poniesiono straty. Pszenicę płacono na początku tego tygodnia po 10.30, ale później przy ożywionym popycie na celniejsze gatunki przeszłoroczne, cena podniosła się do 11 złr. Tegoroczną pszenicę do odstawy w październiku kupowano po 9. złr. Jęczmień 140 funt. płacono po 5 zł. Sprzedaż tego artykułu ożywi się dopiero w najbliższych trzech tygodniach, ponieważ właściciele browarów dopiero w tym czasie zaczynają robić zakupna na większy rozmiar. Żyto płacono po 6.40—70 c. za korzec 160 funt. wagi, do odstawy w październiku po 5.25—50 cent. Ceny owsa spadły w skutek doniesień z Prus, tam zaś spadły z powodu przepełnienia targowic towarem galicyjskim dowiezionym w znacznej ilości po otwarciu ruchu na kolei. W ostatnich dwóch dniach płacono celniejsze gatunki po 2.50.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Tarnów**: Pszenica 170 funt. 12.60, jęczmień 144 funt. 6 złr., żyto 160 funt. 7.50, owies 100 funt. 3.20. Pszenica i owies poszukiwane na wywóz, na żyto mniejszy popyt. **Dębica**: Pszenica 170 funt. 11.75, jęczmień 138 funt. 5 złr., żyto 160 funt. 7.15, owies 100 funt. 3 złr., pszenica i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień nie ma popytu, owies poszukiwany.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcima 1400 sztuk.

Towarzystwo roln. morawsko-szlązkie zaprosiło tutejsze Towarzystwo (równie jak wszystkie Towarzystwa rolnicze austrjackie) do wysłania delegatów na walne zgromadzenie, które się odbędzie d. 24. sierpnia b. r. Program tego zgromadzenia zapowiada, że według uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia: Sprawozdanie, zamknięcie rachunków i budżet nie będą czytane na posiedzeniu z powodu, że już zostały drukiem ogłoszone, i pozostanie tylko powzięcie uchwały co do tych przedłożeń. (Przykład, któryby warto i u nas naśladować dla oszczędzenia czasu na walnych zgromadzeniach). Pytania podane do rozbioru są: 1) Czyliby nie było pożytecznem dla kraju zaprowadzenie wędrownych nauczycieli i polnych kazań i jakby to się z filialnemi Tow. roln. połączyć dało? 2) Czy obecne urządzenie szkół rolniczych w kraju jest odpowiednie i jakie są ich potrzeby? 3) Rozbiór projektu do ustawy o łączeniu gruntów (kommassacji) w listach okólnych Towarzystwa ogłoszonego? 4) Jakby urządzić wystawy gospodarcze tak w większych jako i mniejszych rozmiarach (w powiatach), aby odpowiadały potrzebom i oczekiwaniom?

W szkole dublańskiej otrzymał posadę adjunkta do nauk matematyczno-fizycznych p. Józef Jawurek, prof. gimn. w Rawie w król. Polskiem. O katedrę weterynarji nie zgłosił się nikt, pomimo konkursu rozpisanego.

Komitet Tow. roln. lwow. rozesłał w tych dniach okólnik, wzywający do zawiązywania powiatowych Towarzystw roln. filialnych.

Grad. Dnia 10. b. m. grad wyrządził znowu znaczne szkody w Krościenku niżnem i Suchodole w pow. krośnieńskim. Obie te wsie już kilka razy ucierpiały tego roku od gradu i wylewu wód.

Lwow dnia 20. sierpnia. (*Z giełdy*). Akcje kolei galic. Karola Ludwika 222.50; akcje galic. banku hipotecznego z wpłatą 40-procentową 79.75; listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego 79.10; obligacje indemnizacyjne galic. 66.67; obligacje pierwszeństwa galic. kolei Karola Ludwika II. emisji 91.90; rubel srebrny moskiewski 1.72½; pruskie bilety kasowe 1.85½; *lnianka* 150ftw. na październik 7.60 loco Bursztyn.

Wiedeń, d. 19. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1423, węgierskich 1878, resztę z innych prowincyj niemieckich, razem 3550 sztuk. Cena za galicyjskie stajenne woły 29—29.50, jedną partję sprzedano po 30 złr. za cetnar wagi; paszowe galicyjskie 26—27.50; węgierskie paszowe 26—28.50. więcej jak 200 wołów zostało sprzedano mniej w porównaniu do targu przeszłego tygodnia. Cena za dobre stajenne woły utrzymała się, lecz za paszowe woły cena spadła blisko o 2 złr. na cetnarze. *J. Krzysztofowicz.*

Przyjechali do Lwowa dnia 19go sierpnia. Hr. Dzierzek H. z Podola, Fibauser S. z Iżowska, Zawadzki J. z Potoka, Abrahamowicz J. z Trójcy, Marek Fr. z Mysłowa, Zdrassil I. z Stanisławowa, Rodakowski L. z Jaworowa, Kulawski B. z Polski, Palmarin J. z Stanisławowa, Tyszkowski J. z Brykula nowego.

Kurs lwowski, z dnia 20. sierpnia.	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	87	5	96
Dukat cesarski	5	92	6	02
Moskiewski półimperiał .	10	21	10	38
Moskiewski rubel srebrny .	1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	71	1	74
Pruski talar kur.	1	83	1	85
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	78	75	79	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	48	83	35
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	66	50	67	38
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	66	93	68	05
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	221	50	225	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	173	50	176	50

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 20. sierpnia.	W. a. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	85	20
Losy z r. 1860	85	30
Akcje banku nar.	694	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	182	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	98
Srebro za 100 gl. w. a.	122	50

Wiedeń 19. sierpnia	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	52	60	52	80
„ Pożyczka narod. . . .	66	70	67	80
„ Metaliki na m. k. . . .	57	70	56	90
„ Obl. ind. niż. aust. . .	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie .	69	25	70	75
„ „ „ chor. i sław. .	68	50	69	50
„ „ „ galicyjskie .	66	00	67	00
„ „ „ bukowińskie.	64	00	64	50
„ „ „ siedmiogr. .	63	75	64	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	50	100	00
Losy pożyczki z r. 1839. .	139	50	140	00
„ „ „ 1854. .	73	75	74	20
„ „ „ 1860. .	88	50	69	00
„ „ „ 1864. .	78	50	78	70
„ srebrnej z r. 1864	74	50	75	50
„ „ „ 1866	80	50	81	00
„ kredytowe	126	25	12[illegible]	75
„ ks. Esterhazego . . .	94	00	97	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	24	75	25	25
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois . . .	23	25	23	75
„ ks. Windischgrätz . .	17	00	18	00
„ hr. Waldstein . . .	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr. . . .	693	00	694	00
„ anglo-austr. . . .	106	25	106	75
Zakładu kredytowego . . .	18[illegible]	4[illegible]	182	80
Kolei póln. Ferdynanda . .	1697		1700	00
„ Karola Ludwika . . .	222	50	223	0
„ czerniowieckiej . . .	174	00	174	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	5	99	00
„ „ lw. czern. za 100	83	25	83	75
Listy zastawne.				
Banku narodowego) w monecie konw.) 10 letn. do los.	97	50	97	75
w walucie austr.)	92	60	92	8
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	79	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	50	108	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	04	10	05
Augsb. 100 zlr. nr. . . .	104	40	104	60
Frankf. n. M. 100	104	65	104	90
Hamb. 100 mark. . . .	92	40	92	60
Londyn 10 fnt.	125	80	125	60
Paryż 100 frank.	49	80	49	80
Warszawa 19. sierpnia				
Półimperjały. . . . rubli	00	00	00	0?
Listy zastawne III. ok. „	79	33	79	83
„ „ kupon. „	00	63	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	0?	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	50	00	54	50
Paryż 19. sierpnia				
Renta 3%.	69	70	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ z Czerniowiec o g. 10. wieczór
„ „ o g. 6. 25 m. r.
„ „ o g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ do Czerniowiec o godz. 5. wiecz.
„ „ o g. 8. 45.
„ „ w. g. 8. 1.

AKADEMIK trudniący się przez czas dłuższy udzielaniem lekcyj dla młodzieży szkół normalnych i gimnazjalnych, tak w mieście jako też i na wsi w domach obywatelskich, co też świadectwami chlubnemi udowodnić może, życzy sobie obowiązek taki na wsi w domu obywatelskim przyjąć. Bliższa wiadomość udzieli się listownie pod adresą **S. N.** we Lwowie nr. 433¼, na dole. 2311 1—1

Niżej podpisana otwierając na nowo po kilkoletniej przerwie swój powszechnie znany zakład naukowo-wychowawczy dla panien w Przemyślu, podaje to do wiadomości szanownej publiczności, [illegible] tej chlubi.

Oprócz przedmiotów czterech klas szkół głównych udzielane będą języki francuski i niemiecki, i nauka muzyki na fortepianie. 2308 1—1

Nauki dla panienek tak domowych jak przychodzących rozpoczną się w pierwszych dniach września b. r.

Karolina z Sokaczewskich Grzybowska.

Dom „komisowy“ pośredniczący w obrocie chmielem **Leopolda Helda** w Norymberdze, pośredniczy w **zakupnie i sprzedaży chmielu** za mierną prowizję. — Jest do nabycia i nie drogim składem na placu targowym chmielu. Na żądanie podaje codziennie **telegraficzne** i **listowne** sprawozdania z miejscowej targowicy i zamiejscowych targowic tego płodu. 2304 1-2

Ostrzeżenie.

Doniesiono mi, iż kursuje weksel na moje imię wydany. — Nigdy przez całe życie moje od nikogo grosza nie pożyczyłem, a tem mniej, nie podpisywałem żadnego wekslu. — Ogłaszam więc wystosowanie takiego wekslu za fałszywe i jako karygodną zbrodnię.

Olszany w powiecie przemyskim dnia 16. sierpnia 1867. 2306 1—1

Stefan Seredinicki, rządca dóbr.

GORZELNIK

z kilka-letnią praktyką, z racjonalną teoryją do nowego podatkowania zastosowaną tak, iż opłata od gorzałki wyniesie od 9 do 13 ct. najwyżej — szuka umieszczenia stałego. Wiadomości udzieli O Krasniewicz Lwów nr. 468¼. 2107 1—1

Edykt.

Na mocy uchwały przez wydział wierzycieli dnia 11go. maja t. r. do l. 332 powziętej będą następujące przedmioty do masy ugodnej Jana Kloski z Żywca należące przez publiczną licytację, lecz tylko powyżej ceny szacunkowej w biurze podpisanego c. k. komisarza sądowego pod nr. 118 w Żywcu z prawnem działaniem egzekucyjnem sprzedaży sprzedawane, jako to:

Dnia 27. września 1867 o godzinie 9. przed południem a dom pod l. 132/135 m. w Żywcu z twardego materjału na jedno piętro wybudowany i w rynku położony w szacunkowej wartości 4198 złr. 15. ct. w. a.

Tego samego dnia o 3. godzinie po południu b grunta do powyższego domu pod nr. 132/135 m. w Żywcu w katastrze przypisane i na 300 złr. a. w. oszacowane a mianowicie: „Niwki Domowe za wodą“ składające się z parcell nr. top. 459 i 460 w objętości 1234 kw. sążni.

Dnia 28. Września 1867 o godzinie 9 przed południem c dom jednopiętrowy z twardego materjału, pod nr. 134/137 m. w rynku w Żywcu położony i na 4467 złr. 99 ct. w. a. oszacowany, wraz z pretensjami, które dla masy ugodnej J. Klosków i dla małżonków Jana i Leopoldyny Kloska, w kontrakcie z dnia 27. lutego 1867 między ostatniemi, a Szymonem Korn względnie najmu przysługującego Janowi Klosce prawa fabrykacji rosolisów i poziomych lokaliów tegoż domu na czas od 1 Kwietnia 1867 do 1. sierp. 1870 zawartym, są uzasadnione.

Tego samego dnia o 3. godzinie po południu. d grunta miejskie do domu nr. 134/137 m. w Żywcu w katastrze przypisane w szacunku 250 złr. w. a. a mianowicie: niwki domowe u Przemienienia Pańskiego składające się z parcel nr. top. 2949,2941 i 2942 w objętości 1170 kw. sążni.

Dnia 30. września 1867 o godzinie 9. przed południem e dom drewniany pod l. 389 w Żywcu szacowany na 200 złr. w. a. wraz z temuż przyległym z parceli nr. top. 2592 w objętości 1 morg 1231 kw. sążni składającym się i na 1800 złr. w. a. oszacowanym ogrodem.

Tegoż samego dnia o 3. godzinie po południu f, grunt miejski „Zagroda Pisarska“ w Żywcu, składająca się z parceli nr. top. 2639 w objętości 304 kw. sążni wraz z znajdującą się na niej murowaną stodołą w szacunku 500 złr. w. a.

Dnia 14. Października 1867 o godzinie 9. z rana g dom jednopiętrowy z twardego materjału pod nr. 13?/137 m. w Żywcu w rynku położony i na 7735 złr. w. a. oszacowany.

Tego samego dnia o 3. godzinie popołudniu h) grunta miejskie do tego domu nr. 133/137 m. w Żywcu w katastrze przypisane a mianowicie: „Niwki Czteroletnie pod górą Burgałowską“ składające się z parcel nr. top. 278?, 2790 i 2791 w objętości jeden morg 909 kw. sążni i oszacowane na 280 złr. w. a.

Dnia 15. października 1867 o godzinie 9. z rana: i) apteka w Żywcu dekretem galicyjskiego gubernium z dnia 13. lipca 1845 za sprzedalną ogłoszona w normalnej cenie 6.300 złr. w. a. jako też: k) inwentarz tejże apteki na 1043 złr. 36 ct. w. a. oszacowany.

Protokół oszacowania i ekstrakta tabularne mogą być w biurze podpisanego każdego czasu przejrzane.

Żywiec dnia 1. sierpnia 1867.

C. k. notarjusz jako komisarz sądowy masy ugodnej.

2289 2—3 *Dr. Bernard Nechi.*



2309 1—?

Zakład kąpielowy w Sassowie obok Złoczowa.

zawierający kurację hydrotheorapeutyczną, kąpiele rzeczne w Bugu i parowe, żętycę i gimnastykę, otwartym został na porę letnią od 1. maja.

Cena za pokój, za kurację z usługą i za cały wikt wynosi tygodniowo 14 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje do wynajęcia, i dla takich, którzy tylko dla powietrza świeżego przybywają.

Traktyernia wyborna w Zakładzie jest urządzona do wszelkich wymagań.

Zamówienia listowne adresują się do dyrekcji zakładu w Sassowie, poczta Złoczów.

Franciszek Medvey

2072 15—? Dyrektor Zakładu.

Zmiana pomieszkania

Dr. Kazimierz Mosing

mieszka obecnie przy ulicy Wałowej pod liczbą 289 w domu p. Kubickiego.

Ordynuje przed południem do 9. po południu od 2—4 godziny. 2279 2 2

KONKURS:

Urząd gminny miasteczka Przemyślany poszukuje uzdolnionego manipulanta na sekretarza do prowadzenia korespondencji, niemniej, aby się także poborcem podatków trudnił. Roczne wynagrodzenie 300 złr. w. a. Ubiegający się o tę posadę, ma się zgłosić u miejscowego burmistrza z przedłożeniem wiarogodnych poświadczeń i czyli może kaucję 300 złr. złożyć. 2?97 2—3

2057 69—100



Fabryka urządzona w r. 1823. Illustr. Cenniki bezpł. p oczętą.

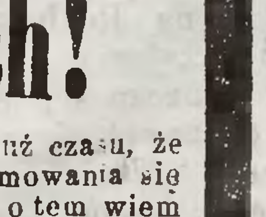
Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Angarten.

Sikawki ogniowe i ogrodowe, pompy w iadra ogniowe przyrządy dla pompierów.

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:



SKŁAD we Lwowie w aptece pana **Piotra Mikolascha.**

062 25—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.